

W. Bartelik:
siatkarz
z cechami
przywódcy



► Str. 10

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energią

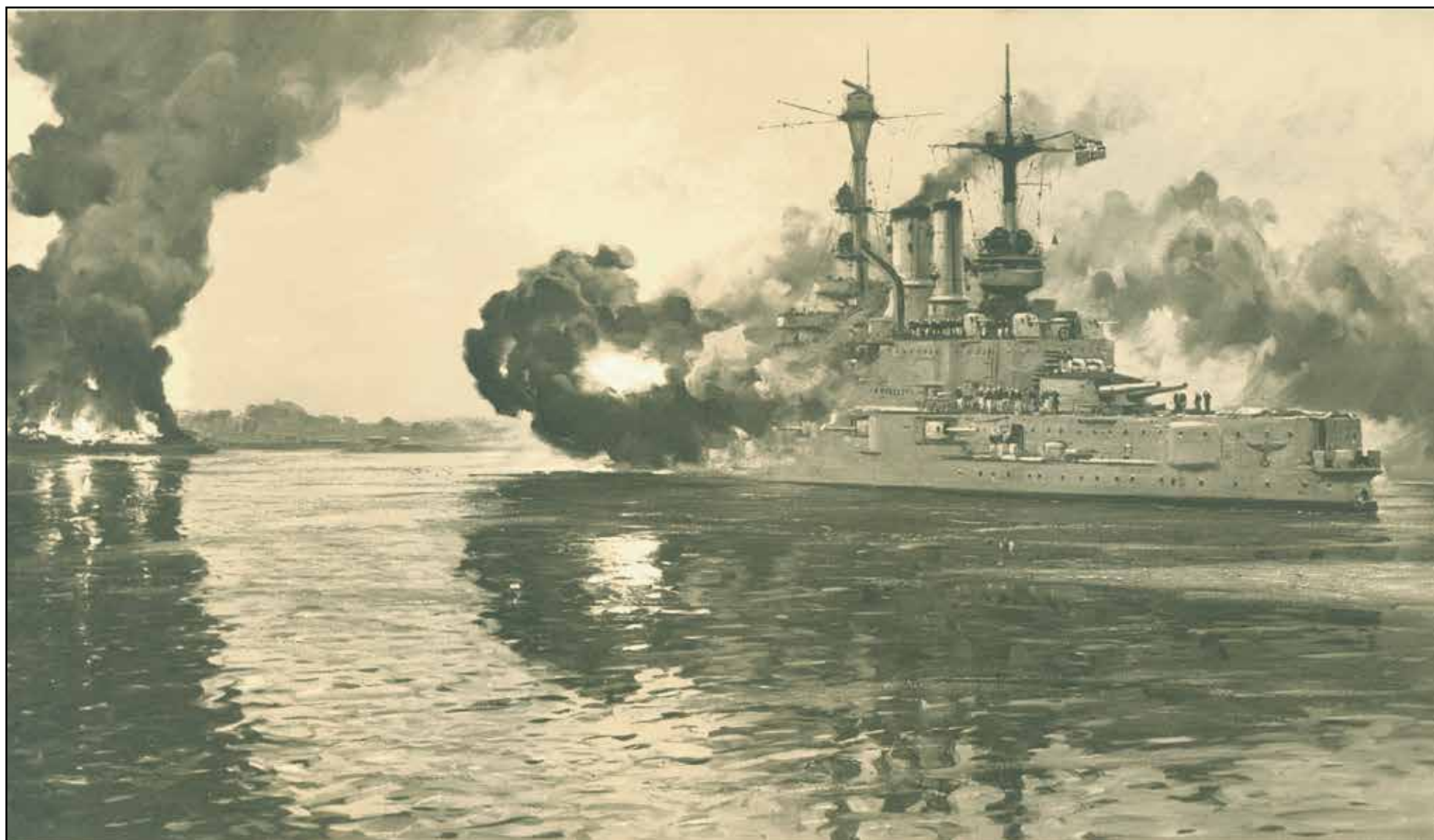
► Str. 9



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 358 | 05.09.2014 r.

Westerplatte: "Napaść" Mokwy - "Ostrzał" Bergena



Dwie wersje malarskie ostrzału przez pancernik „Schleswig-Holstein” Westerplatte. Jedna jako „Ostrzał Westerplatte” autorstwa niemieckiego malarza Clausa Bergena (na zdj.), druga jako „Napaść na Westerplatte” polskiego malarza Mariana Mokwy.

► Więcej w artykule Stanisława Seyfrieda str. 4



IV JESIENNY KIERMASZ OGRODNICZY

JESIEŃ W OGRODZIE

13 - 14 września 2014
10.00 - 18.00

 **Rėnk**

Pomorskie Centrum Hurtowe, Gdańsk, ul. Wodnika 50

F(ig)raszka

Pewnie, że sukces, fajnie, że miło
Marzenie Tuska się ziszcilo
Żona i córka się weseli
Będzie się działo w tej Brukseli
Ogólnie radość jest wśród narodu
Każdy się cieszy z swego powodu
Co wniesie rodakom
pan premier w darze
To się z pewnością wkrótce okaże

Liczby

62 lata

wiek emerytalny dla D.
Tuska wg regulacji UE

80 tys. zł

wysokość emerytury
D. Tuska liczonej wg
wynagrodzenia w Radzie
Europejskiej

36 zł

podwyżka emerytur
w Polsce wg premiera
Tuska z 27 sierpnia b.r.

Cytat tygodnia

"Niech premier odejdzie
na stanowisko szefa Rady
Europejskiej. Będziemy
mieli z tym człowiekiem
spokój. (...) Tam nie
trzeba nic robić, tylko
jeździć i obiecywać"
- Piotr Duda, szef
"S" w "Rozmowie
kontrolowanej" w Radiu
Gdańsk (29.08.14)

"Widzieliśmy w nim
kandydata na męża stanu
(...) Donald Tusk wyrósł
ponad polskie opłatki
i powinien być dumą
całego społeczeństwa"
- Andrzej Kowalczyk,
kolega z boiska,
dyrektor w samorządzie
pomorskim na
lamach "Gazety
Wyborczej"(1.09.14)

"To jest sukces kanclerz
Merkel. Polityka
europejska będzie
formułowana w Berlinie,
a wykonawcy będą
w Brukseli" - b.
wicepremier, prof.
Grzegorz Kołodko
o nominacjach dla
D. Tuska i F. Mogherini.
(TVN 24 Biznes, 1.08.14)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska

barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy

Formela Spółka Jawna

ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505

80-886 Gdańsk

tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

A. Jaworski: Czas na zmiany w Gdańsku

Posel na Sejm RP Andrzej Jaworski
oświadczył publicznie, że przystępuje
do kampanii wyborczej na prezydenta
Miasta Gdańska.

Andrzej Jaworski ogłosił że
przystępuje do kampanii wy-
borczej naprzeciw dworca
głównego PKP w Gdańsku,
w miejscu gdzie przez lata
nagrywany był przez gdań-
ski oddział telewizji TVP
program interwencyjny pt.
„Co mnie gryzie”. Jaworski
stwierdził, że to miejsce wy-
brał celowo, bo nadal jest
wiele spraw do załatwienia
dla mieszkańców Gdańska.
To nie ilość inwestycji, ale
ilość załatwionych spraw
mieszkańców Gdańska de-
cyduje o dobrym codzien-
nym życiu.

Prof. lek. med. Piotr Czau-
derna powiedział, że Gdańsk
zasługuje na normalność, któ-
rą nam brakuje. Zasługuje
też na większy rozwój i no-
woczesność, podobnie jak do-
konuje się w medycynie.

Głos zabrała absolwentka

Uniwersytetu Gdańskiego
Maria Świdarska, która ubo-
lewała nad tym, że jest po



dwóch fakultetach filozofii
i religioznawstwa i nie może
w swoim mieście dostać pracy.

Z ramienia świata spor-
tu przemówił Tomasz Jan-
kowski, były reprezentant
Polski w koszykówkę, który
w kandydacie na prezydenta
Gdańska Andrzeju Jaworskim
upatruje osobę, która na po-
ważnie zajmie się masowym

rozwojem kultury fizycznej
wśród gdańszczan i zapewni
lepsze wykorzystanie istnie-
jących obiektów sportowych.

Świat biznesu prezentował
Jerzy Milewski, który zwrócił
uwagę na potrzebę dokonania
systemowych zmian w naszej
gospodarce, a to może zapew-

nić tylko PiS i jej kandydat na
prezydenta Gdańska.

Andrzej Jaworski zapo-
wiedział, że teraz przez dwa
najbliższe tygodnie odbędzie
32 spotkania konsultacyjne
z mieszkańcami Gdańska
celem wniesienia uzupełnień
do już opracowanego progra-
mu wyborczego. Po dwóch
tygodniach ponownie spotka

się w tym samym miejscu
i przedstawi swój uzupełnio-
ny program wyborczy dla
Gdańska.

Jaworski nie chciał wypo-
wiedzieć się odnośnie obecne-
go prezydenta Miasta Pawła
Adamowicza, stwierdzając
jednakże stanowczo, że nad-
szedł czas na zmiany.

Pierwsze spotkanie przed-
wyborcze z przedstawicie-
lami mediów poprowadziła
Danuta Sikora, rzecznik pra-
sowa kandydata na prezy-
denta Gdańska. Na spotkaniu,
które odbyło się w czwartko-
we południe, przybyli rów-
nież studenci drugiego roku
Wydziału Chemicznego Uniwer-
sytetu Gdańskiego pod opieką
trenera koszykówki Andrzeja
Kwaśniewskiego. Obecni też
byli m.in. były rektor AWFIS
Gdańsk prof. Tadeusz Hu-
ciński, były minister sportu
Michał Bidas, radny sejmiku
pomorskiego Marian Szajna i
radny miasta Gdańska Jacek
Teodorczyk.

Wła-49

Okiem Borowczaka



i Polacy uzyskali uznanie
w Europie i świecie.

My Polacy powinniśmy być
dumni z naszych przywódców,
z którymi liczą się najwaź-

wygrzania spraw dla Polski.

Polska oddała Unii Euro-
pejskiej najlepszego po 1989
roku wyłonionego w całko-
wicie wolnych wyborach

czy, że "Polak potrafi wszys-
tko się przyłożyć". Pewnie z tymi
słowami byśmy się
spotkali, gdyby Donald Tusk
został papieżem.

Przed Platformą Obywa-
tełską czas wskazania nowe-
go premiera. Musi to zrobić
szybko, by nie dać opozycji
czasu na spekulacje. Jestem
przekonany, że Platforma
Obywatelska z poparciem
przewodniczącego Rady Eu-
ropy będzie jeszcze bardziej
skuteczna w działaniu na
rzecz rozwoju Polski.

Jerzy Borowczak

Człowiek Solidarności

Donald Tusk, człowiek Soli-
darności w 34 rocznice poro-
zumień sierpniowych wybra-
ny przewodniczącym Rady
Europy. To wielki sukces Pol-
ski i Polaków.

Tusk jako premier przez 7
lat udowodnił, że jest wybit-
nym mężem stanu, przeprowa-
dził bezpiecznie Polskę przez
europejski kryzys, a Polska

niejsi politycy: Amerykanie,
Francuzi czy też Niemcy. To,
że największa partia opo-
zycyjna z Kaczyńskim na czele
próbuję nam wmówić, że to
nic nie warto stanowisko, to
kolejne kłamstwo wywodzące
się z zazdrości i niemocy do

premiera. Skoro premier
Donald Tusk został wybrany,
aby przewodzić premierom
z 28 państw z UE, to nic nie
pomoże pisowskiej opozycji
obrzydzić tego sukcesu, na-
wet wypowiedz posłanki PIS
Doroty Arciszewskiej Mielew-

Bezwstyd Adamowicza

Z narastającym zdziwieniem
obserwuje wykorzystywa-
nie przez Pana powierzony
Panu w zarządzanie
środków publicznych gminy
Gdańsk do prowadzenia wła-
snej kampanii promocyjnej.
Zwracam Panu uwagę na nie-
stosowność takich praktyk,
naruszanie dobrego obyczaju
wyborczego. Proszę o wy-
raźne rozróżnianie obowią-
zków wykonywanych z mocy
ustawy od programu własnej
kampanii wyborczej.

W szczególności uznaje za
naruszenie przez Pana zasad
uczciwej kampanii nieustan-
ne wykorzystywanie różnych
wydarzeń w życiu gminy
Gdańsk do promocji własnej
osoby. Zwracam Panu pu-
blicznie uwagę, że to ogół
mieszkańców Gdańska two-
rzy jego budżet i w istocie
to 460 tysięcy mieszkańców
Gdańska ma prawo czuć się



gospodarzem każdego wy-
darzenia. Tymczasem za pie-
niądze pobierane z budżetu
przedstawia się Pan w me-
diach jako właściciel każdej
imprezy.

Proszę o natychmiastowe
zaprzestanie takich praktyk!

Zwracam też uwagę me-
diom publicznym, że już po
ogłoszeniu przez premiera
kalendarza wyborczego, taka

działalność promocyjna ła-
mie zasady wyborcze.

To pudrowanie wizerunku
nie swoim pudrem.

Marek Formela

Personalia



✓ Prof. dr hab.
Andrzej Ceynowa,
w latach 2002-
2008 rektor UG,
który zrealizował
olbrzymi program
modernizacji
uczelni, od 2008

dziekan Wydziału Filologicznego
UG - wyraził zgodę na start w wy-
borach do sejmiku pomorskiego
z okręgu gdańskiego z listy koalicji
"SLD-lewica razem" i według nie-
oficjalnych informacji ma być jej
liderem. Jest absolwentem VIII LO
w Gdańsku, studiował w Poznaniu
w Instytucie Filologii Angielskiej
UAM. Potem związany z UG,
przygotował pracę habilitacyjną
"Sztuka czarnego teatru 1968-82".
W 2000 roku był promotorem
doktoratu honoris causa UG dla b.
sekretarz stanu USA, Madeleine
Albright. Działacz Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego, w 1998
roku prezes gdańskiego oddziału
ZKP. W 2001 roku z list Unii
Wolności ubiegał się o mandat
parlamentarny.

✓ Bez Marcina Skwierawskie-
go, Szymona Mosia i Macieja
Lisickiego wystartuje do rady
miasta w Gdańsku ekipa PO. M.
Skwierawski chce być radnym
w Sopocie, Sz. Moś, aplikant
w kancelarii mec. Tomasza Ko-
poczyńskiego, liczy na awans do
kancelarii premier Ewy Kopacz,
a wiceprezydent M. Lisicki jest
zbyt dumny - "mogę być tylko
liderem" - by kandydować z tylnych
pozycji. Władze gdańskiej PO
zdecydowały, że w okręgu nr 1
listę otworzy Dariusz Słodkowski,
dotychczasowy radny, Paweł
Adamowicz, Adam Nieroda,
Bogdan Oleszek to czołówka
z okręgu nr 2, w "trójce" nadal Piotr
Borawski i Paweł Czerniewski,
okręg nr 4 dla szefa klubu PO
w radzie Macieja Krupy, na liście
także Mirosław Zdanowicz, na
Przymorzu i na Zaspie - okręg
nr 5 - Agnieszka Owczarczak,
Piotr Skiba i Beata Wierzbna.
Oliwa i Osowa z zasiadzenia
Małgorzata Chmiel, Jarosław
Gorecki i Wojciech Stybor.
Dla części dotychczasowych
radnych - Piotra Dzika, Marka
Bumblisa, Beaty Dunajewskiej,
Piotr Grzelaka - ustalono miej-
sca dalsze, choć np. aktywność
B. Dunajewskiej miała wymiar
publicznie i społecznie zauważalny.

✓ Paweł Adamowicz, mimo
istotnych zastrzeżeń prokuratury
w Poznaniu w sprawie rzetelności
jego oświadczeń majątkowych,
uzyskał jednomyślne poparcie
powiatowych struktur PO do
kandydowania na 5 kadencję
na urząd prezydenta Gdańska.
Z wykształcenia prawnik, nie
praktykujący radca prawny,
z zawodu partyjny polityk samo-
rządowy, który już w 1990 roku
był gdańskim radnym, a od 1994
roku przewodniczącym gdańskiej
rady. Od 1998 roku, wtedy jeszcze
z nominacji 60-osobowej rady
miasta, nieprzerwanie prezydent
Gdańska. Jedynie w wyborach
2002 musiał walczyć w II turze
z kandydatem SLD-UP, w 2006
i 2010 wygrywał w pierwszym
podejściu. Jeden z 3 najzamoż-
niejszych samorządowców w Pol-
sce, majątek, w tym 7 mieszkań,
zgromadził sprawując funkcje
publiczne. Obecnie członek PO,
wcześniej w wielu partiach pra-
wicowo-konserwatywnych, które
opuszczał, gdy traciły znaczenie.

Donalda Tuska ścieżki kariery: z akademika na salony Brukseli

Wskazanie Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej wywołało falę komentarzy i niespotykaną od lat euforię i propagandę sukcesu. Czy słusznie? Czy oprócz sukcesu wizerunkowego Polski i awansu finansowego premiera zmienia się pozycja Polski? Czy nie znający języków przewodniczący Rady UE poradzi sobie w kularowych rozmowach i trudnych negocjacjach twarzą w twarz? Oby nie stał się tylko przedłużeniem ramion kanclerz RFN.

Po wyborze Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej wiemy, że jesteśmy tak potężnym państwem, jak Wielkie Księstwo Luksemburg, z którego wywodzi się nowy szef Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker.

tyczną ścieżkę pod koniec lat 70., współdziałał z SKS, z Przeglądem Politycznym, kolportował pisma podziemne, a który tylko raz został zatrzymany. W 1983 r. gdy szedł na spotkanie ze mną. SB nigdy nie zorientowała

sukcesem, ale osobistym Donald i jego rodziny. Jednym ruchem skrócił sobie wiek emerytalny, zagwarantował 80 tysięcy złotych regularnych świadczeń na cygara i zapewnił żonie dalsze niecierpienie, co jest rozwiązaniem zgodnym z marzeniem nie jednej Polki. Ponieważ trudno dogodzić wszystkim, żeby dogodzić sobie, Tusk poświęcił emigrantów zarobkowych w Anglii, których premier Cameron będzie mógł teraz traktować według swoich reguł. Zyskała też Polska, choćby symbolicznie, bo Tusk w nowej roli ma dostęp do każdego europejskiego gabinetu, choć, jak się wydaje, kanclerz Niemiec będzie mu sugerowała głównie kierunek wschodni, bo wschodnie interesy republiki niemieckiej nie powinny cierpieć. Na razie cierpi

nie bacząc na wkład Polaków w brytyjski PKB oraz miejsca pracy, jakie tam Polacy mają. Na łamach „Rzeczpospolitej”

– zauważa propagandowe zabiegi Jaworski.

Krajowa polityka zdaniem Jaworskiego przestanie zaj-

kraju – analizuje dr **Krzysztof Piekarski**, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego.

Kariera wodza

Kariera nowego europejskiego lidera zaczęła się w sopockim akademiku Uniwersytetu Gdańskiego. Zdolności kupieckie przyszły przewodniczący Rady Europejskiej zdobywał na Jarmarku Dominikańskim, a wydawnicze sukcesy odniósł wydając serię albumów zapoczątkowanych „Był sobie Gdańsk”.

Jego kariera związana jest na dobre z Platformą Obywatelską. To też historia prominentnych działaczy tej partii, których drogi stopniowo rozchodziły się, a Tusk wyrastał na jej wodza.

Wewnętrzne tąpnięcia na Platformie dawały o sobie znać wielokrotnie. 30 maja 2003 r. z PO odchodzi Maciej Płażyński, a Tusk zostaje wybrany na przewodniczącego partii.

W maju 2005 r., Zyta Gilowska, którą Tusk nazywał siostrą, zrezygnowała z członkostwa w PO. W 2006 r. były prezydent Warszawy Paweł Piskorski został wykluczony z partii w związku z oskarżeniami o niejasne pochodzenie majątku.

Kolejny tenor Andrzej Olechowski opuszcza scenę latem 2009 r. W polityczny niebyt trafił Jan Maria Rokita. Tusk stał się strażnikiem „partyjnej pieczęci” i najpoważniejszym graczem na scenie politycznej, przechodzi metamorfozę z chłopca w krótkich spodenkach w „polityczne zwierzę”.

Odeszli lub musieli odejść

„Każdy, kto przekroczył granicę między NRD a RFN od południowej strony, dostrzec musiał tablice państwowe, które głoszą, że oto wjeżdżamy do... Wolnego Państwa Bawarii. Autonomia landów w RFN to – według wielu – jedno ze źródeł jej sukcesów. Wolne kraje w ramach jednego organizmu to na Zachodzie rzecz normalna. A w Polsce? ... wizja zjednoczonej Europy to wizja federacji wolnych, naturalnie uformowanych regionów, a nie narodowo-państwowych centralistycznych molochów.”

Donald Tusk, Autonomia dla Pomorza, Gazeta Gdańska, nr 5, 27 lutego 1990

czytamy, że za brukselski hotel Tuska zapłacą imigranci. Układ, który politycy zawarli w rozmowie telefonicznej 26 sierpnia, ujawniają brytyjskie media „Daily Telegraph” i „Guardian”.

- Gdyby rewelacje brytyjskiej prasy o tym układaniu się kosztem Polaków, zmuszonych do opuszczenia kraju przez rząd Tuska, były prawdziwe byłby to skandal. Co do znaczenia nominacji to słyszałem żart jednego z komentatorów zagranicznych, który dopytywał kiedy nowy przewodniczący Unii poleci z wizytą do USA i dopowiadał, że wtedy, gdy zostaną zniesione wizy do Stanów Zjednoczonych – komentuje **Andrzej Jaworski**, lider PiS w okręgu gdańskim i kandydat tej partii na prezydenta Gdańska.

- Premier Tusk jest wręcz mężem stanu, przekonującym Europejczykiem, który zadba o nasze interesy. Cóż, zawsze jest miło i sympatycznie, kiedy ktoś z Polski osiąga sukces i może nas wspierać w dziedzinie gospodarki czy spraw socjalnych. Ta narracja

mować Tuska.

- Salony Brukseli i tamtejsze splendory oraz dryfowanie w kawiorze na tyle pochłona nowego przewodniczącego Rady, że po kampanii przestanie zajmować się sprawami swojej partii i bieżącą polityką polską – mówi Jaworski.

Obraz Unii obraz Polski

Czy jednak Tusk poradzi sobie z konfliktem na Ukrainie, separatyzm Szkotów, czy Katalończyków?

- Przekonamy się o tym niebawem. To pewna przewidywalność Tuska, jego spokój i stonowane opinie, nawet jako premiera państwa granicznego z ogarniętą wojną Ukrainą, były argumentami za jego powołaniem. Stonowany stosunek do Rosji też nie był bez znaczenia. Unia nie idzie przecież na ostre zwarecie w obliczu tego konfliktu. Po drugie obraz Polski, jako kraju sukcesu, jako kraju rozwoju, doganiającego ogon tzw. starej Unii też miał znaczenie. Ten polski, jeszcze nas nie zadowolający, ale



Donald Tusk i Sławomir Rybicki, obecnie minister w kancelarii Prezydenta RP, podczas bankietu inauguracyjnego „Gazety Gdańskiej” w 1997 roku

„Tak zwana socjaldemokracja, zarówno Kwaśniewskiego, jak i Fiszbacha, dźwiga na sobie zbyt ciężki garb przeszłości komunistycznej, by w najbliższym czasie zerwać się skutecznie do wyjścia po władzę i nie zmieni tego nawet delikatna promocja słabszych socjaldemokratów przez Lecha Wałęsę. ... Dla dawnego ZSL (dziś PSL „Odrodzenie” też nie widać innej szansy niż połączenie się z do niedawna opozycyjnym ruchem chłopskim. Satelicka przeszłość i fatalna kondycja finansowa nie rokurują nadziei na wyborczy sukces.”

Donald Tusk, Ucieczka od przeszłości, Gazeta Gdańska nr 3, 24 - 25 lutego 1990

Wielki i „solidarny”?

Zgoła kuriozalnie brzmi określanie Tuska, polityka walczącego ze związkami zawodowymi, autora pakietu antypracowniczych ustaw, człowiekiem „Solidarności”.

A jego działalność opozycyjna? O tym mówił nam opozycjonista Krzysztof Wyszowski, współzałożyciel WZZ Wybrzeża, człowiek, który sporo wie o gdańskich liberałach z lat 80. i 90 z kręgu KLD, którego liderem w latach 90. był właśnie Tusk.

- Tusk był fenomenem w środowiskach solidarnościowych, niekomunistycznych. Był chyba jedynym działaczem, który zaczynał poli-

się, że Tuskowi ustrój się nie podoba? A wystarczyło wymienić ze znajomymi kilka uwag, zrobić nawet niewielką akcję ulotkową, by SB zakładała sprawę operacyjnego sprawdzenia i sprawę operacyjnego rozpracowania. Tusk miał na głowie czapkę niewidkę (śmiech) i SB przez dziesięć lat jego działalności przeciwko PRL, nie zorientowała się, że ma tak groźnego przeciwnika – skomentował **Krzysztof Wyszowski**.

Narzędzia pani kanclerz

A co na nominację Tuska obecna opozycja?

- Ten awans jest z pewnością

Lotos i jego prezes, bo spada sprzedaż paliw, gdyż nie ma co wozić za Bug, więc paliwo mniej potrzebne, a Lotos jest w potrzebie. Trzymam kciuki, żeby premier sobie z tym poradził, skoro jedną rodzinę już ubezpieczył, to jest nadzieja dla 38 milionów - mówi **Marek Formela**, wiceszef pomorskiego SLD i członek władz krajowych Sojuszu, który nieraz grał z Donaldem Tuskiem w piłkę.

Sukces i jego koszt

Sukces zatem jest. Donald Tusk za fatywę dla UE będzie pobierał około 104 tys. zł (25 tys. euro) co miesiąc, a po skończeniu misji i przejściu na emeryturę w wieku 63 lat (broń Boże nie 67 jak reszta rodaków!) otrzyma za swój trud miesięcznie 80 tys. zł.

A ile za jego awans zapłacą Polacy? Zyski bowiem na razie wydają się iluzoryczne. Koszty zaś nie. Premier Tusk już zgodził się na ograniczenie praw socjalnych Polaków w Wielkiej Brytanii za poparcie jakie udzielił mu David Cameron przy wyborze na szefa Rady Europejskiej. I to



Donald Tusk podczas pierwszego spotkania Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego w 2001 roku w rywalizacji z mecenasem Leszkiem Starostą

wywołała odruch sympatii. Przebija się teraz przeświadczenie, że jednak będzie on się zajmował sprawami ogólnoeuropejskimi. PO będzie mimo to starała się promocyjnie wygrać jego pozycję w Europie podczas wyborów, także tych samorządowych

jednak sukces, był przyczyną wskazania na Tuska, jako na tego, kto ma zdolności przydatne na tzw. trudne czasy lub patent na transformację. Tak się złożyło, że akurat od 7 lat rządzi PO i te rządy z perspektywy Europy wypadają dużo lepiej niż oceniamy je w

właściwie wszyscy, którzy Tuskowi zagrażali lub tak mu się wydawało. Pozostała garstka. Jak wąta to grupa świadczy forowanie Ewy Kopacz, bez politycznej biografii, na stanowisko premiera.

Artur S. Górski

Galeria Sztuki Gdańskiej



Westerplatte: "Napaść" Mokwy - "Ostrzał" Bergena

Od paru lat obserwuję w polskich mediach coraz mniejsze zainteresowanie rocznicą związaną z wybuchem II wojny światowej. W tym roku również byłem mocno zawiedziony. Jak tak dalej pójdzie, to za parę lat nasze dzieci, będą miały już duży problem z właściwym rozpoznaniem daty niemieckiej napaści na Polskę.

Sytuację w tym roku zupełnie niespodziewanie, 2 września zmienił polsko-niemiecki film w reżyserii Christian Frey „Druga Wojna Światowa”, emitowany w TVP1 (druga część we wtorek 9 września), który nieco uspokoił moje obawy. Od lat nie widziałem tak profesjonalnie i ciekawie zrobionego dokumentu o II wojnie światowej. Na tej kanwie postanowiłem przedstawić krótką, ale ciekawą i mało znaną historię obrazu niemieckiego malarza Clausa Bergena „Ostrzał Westerplatte”, członka NSDAP. Obrazu znajdującego się w Monachijskim Domu Sztuki. Prawdopodobnie jeszcze w czasie wojny, był

reprodukowany na pocztówkach firmy „Photo – Hoffmann, Monachium”. Jedną z takich pocztówek, a właściwie jej zdjęcie w ramach wymiany z kolekcjonerem ze Stanów Zjednoczonych trafiła do Polski. Znajduje się w zbiorach gdańskiego kolekcjonera Andrzeja Walasa. Co prawda tylko czarno-biała reprodukcja, ale mimo wszystko robi duże wrażenie. Pewnie również duże wrażenie obraz wywołał na wystawie malarstwa monachijskiego podczas gdańskiej prezentacji w grudniu 1941 roku. Wówczas pokazywana była inna wersja różniąca się od tej monachijskiej nieznacznie, nic nieznaczącymi szczegółami. To samo przedstawienie. Pancernik „Schleswig-Holstein” w momencie oddawania salwy ze swoich 280 mm dział w kierunku polskiej składnicy. Okręt cumuje na zakręcie „Pięciu Gwizdków”, lewą burtą do Westerplatte, a malarz stoi na portowej kei w Nowym Porcie. Obraz został namalowany z dużą ekspresją. Przedstawia potworność, przerażenie i grozę tamtej chwili. Tylko, że intencje artysty oddają zupełnie co innego, niż to co miał na myśli inny malarz malujący parę lat później identyczną scenę z prawie tego samego miejsca.

Myślę o zaginionej pracy, stworzonej przez polskiego artystę – Mariana Mokwę. Tytuł niemieckiej pracy „Ostrzał Westerplatte”, tytuł polskiego obrazu „Napaść na Westerplatte”. Taki mały drobiazg. Wiemy na pewno, że obraz Mokwy prezento-

wany był na wystawie przed wielu laty we Fromborku. Wiemy również w jaki sposób, jakiś czas temu zaginął. Mamy nadzieję do tej sprawy jeszcze powrócić.

Historia Westerplatte dosyć dobrze udokumentowana w literaturze, filmie czy słuchowiskach i reportażach radiowych, praktycznie w plastyce nie istnieje. Claus Bergen, był najzdolniejszym niemieckim marynistą, sławiącym zwycięstwa Kriegsmarine na morzach i oceanach I i II wojny światowej. Malarz kończył Akademię Królewską w Monachium u profesora amerykańskiego pochodzenia Carla von Marra. Największą sławę przyniosły mu dwa dzieła. Kupiony do kancelarii Hitlera za 12 tys. marek obraz zatytułowany „Przeciwko Anglii” i najsłynniejsza jego praca „Ostatnia walka Bismarcka”. Dziś wiele jego obrazów znajduje się w amerykańskich muzeach. Natomiast obraz Mariana Mokwy „Napaść na Westerplatte”, należący do kolekcji Andrzeja Walasa, zaginął w przedziwnych okolicznościach. Nie ma żadnych zdjęć, są jednak pewne poszlaki, które mogą doprowadzić do wyjaśnienia całej sprawy. To pozycja ważna dla naszej historii i powinna być prezentowana w muzeum. Mam nadzieję zagadkę tą szybko rozwiązać, o czym niezwłocznie Państwa poinformuję.

Stanisław Seyfried

„Przesunięcia finansowe” w rodzinie prezydenta

Prokuratura Apelacyjna w Poznaniu przesłuchiwała rodziców Pawła Adamowicza, jego brata – znanego publicystę oraz siostrę małżonki Magdaleny. Są to osoby, które miały uczestniczyć w „przesunięciach finansowych” – informuje Gazetę Gdańską, poznańska prokurator Hanna Grzeszczyk.

Jak się dowiadujemy do końca września zostanie ustalona przez prokuraturę „rola procesowa” prezydenta Pawła Adamowicza. Zatem zostanie on najpewniej zawezwany do poznańskiej Prokuratury Apelacyjnej. W jakim charakterze – świadka, czy też podejrzanego – oraz czy postawione mu zostaną zarzuty, czyli czy będzie on zeznawał lub może wyjaśniał tego dowiemy się za kilka tygodni.

Tymczasem kalendarz wyborczy określa, iż do 17 października 2014 roku (do godz. 24.) należy zgłosić komisjom wyborczym kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Chociaż lokalna PO już namaściła Adamowicza na kandydata tej partii w nadchodzących wyborach to on sam jeszcze nie zadeklarował startu.

- Prokuratura nie ma kalendarza wyborczego i nie terminami wyborów się kieruje. W postępowaniu nie bazu-

jemy na wymogach dyktowanych terminami wyborów – zapewnia nas Hanna Grzeszczyk, prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu.

Jej słowa można więc też odczytywać, że prokuratura odrzuca wszelkie podejrzenia o nadmierne przewlekanie sprawy.

Za to prokuratorzy uporali się z wysłuchaniem najbliższej rodziny prezydenta Gdańska.

Chodzi o rodziców Pawła Adamowicza, jego brata – znanego publicystę oraz siostrę małżonki.

- Są przesłuchani członkowie najbliższej rodziny gdańskiego prezydenta. Są to osoby, które miały uczestniczyć w przesunięciach finansowych – informuje poznańska prokurator.

O treści tychże zeznań, ani ich wagi w postępowaniu prokuratura z oczywistych względów nie informuje.

- Nadal trwają czynności



w sprawie. Działania prowadzi gdańska delegatura Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Do końca września zapadną decyzje co do roli procesowej pana Adamowicza i w jakim charakterze będzie on wezwany – poinformowała nas Hanna Grzeszczyk, prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu p.f. Naczelnika Wydziału V do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji.

Głównym wątkiem prowadzonego postępowania jest badanie informacji zamieszczonych przez Pawła Adamowicza w składanych w latach 2009-2012 oświadczeniach o stanie majątkowym oraz weryfikacja zasobów finansowych oraz źródeł ich pochodzenia.

Prokuratura bada m.in. szczegóły procesu decyzyjnego dotyczącego zmian planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Wypoczynkowej, przy której w kompleksie Neptun Park, nabył jedno ze swych mieszkań prezydent Gdańska.

Tam metr kw. wyceniany jest od 15 do 20 tys. zł za metr kw. Dzisiaj za luksusowy apartament w tej prestiżowej lokalizacji o powierzchni 74 m kw. zapłacimy „okazyjnie” nawet 1 mln 100 tys. zł.

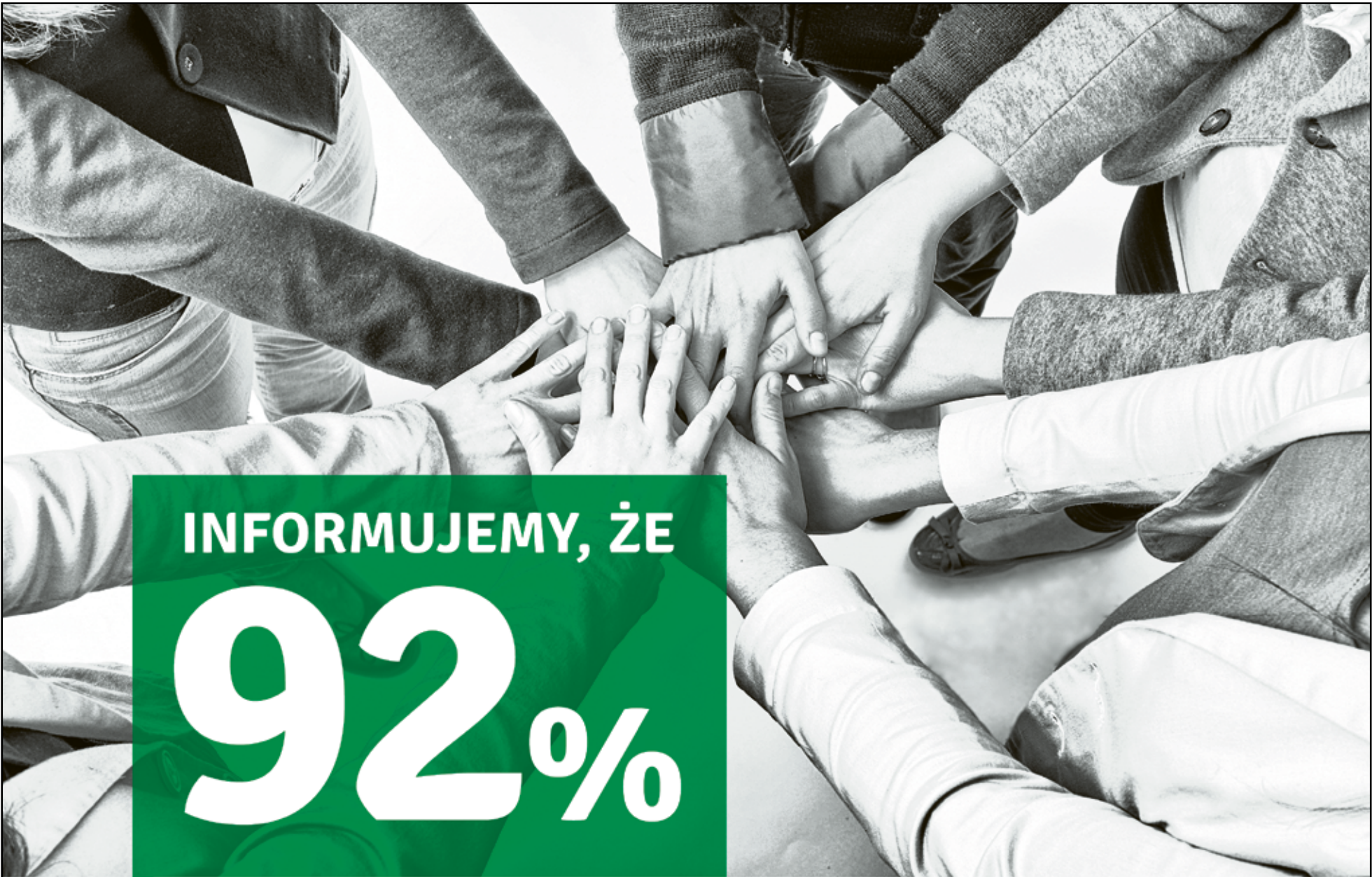
Prezydent Gdańska zarabia w magistracie i w radach nadzorczych gdańskiego

portu i Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej oraz czerpie pożytki z wynajmu mieszkań, a sam tłumaczył, że część swego majątku zawdzięcza darowiznom od najbliższej rodziny. Posiłkował się też kredytami.

Czy jednak może prowadzić taką działalność gospodarczą na terenie gminy, którą zarządza? Na to pytanie także szukają odpowiedzi prokuratorzy.

Sledztwo w Wydziale V Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu wszczęto po zapoznaniu się z materiałami obejmującymi zawiadomienie szefa CBA z 3 października 2013 r., dotyczącymi podejrzenia popełnienia przestępstw, ujawnionych w związku z kontrolą przeprowadzoną w trybie ustawy o CBA w zakresie prawidłowości i prawdziwości oświadczeń o stanie majątkowym, składanych w latach 2007-2012 przez osobę pełniącą funkcję publiczną w samorządowym organie administracji oraz przestrzegania przez w/w ograniczeń i obowiązków wynikających z ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne i ustawy o samorządzie gminnym.

ASG



INFORMUJEMY, ŻE

92%

NASZYCH CZŁONKÓW
UWAŻA **SKOK-i**
ZA INSTYTUCJE
GODNE ZAUFANIA!

Badanie przeprowadził instytut Millward Brown
w dniach 28.05-9.06.2014 r. na ogólnopolskiej
reprezentatywnej próbie członków SKOK.



SKOK

www.skok.pl

Marian Szajna niepokorny radny Sejmiku Pomorskiego

Wyjątkowo niepokornym i uciążliwym dla władz samorządowych jest Marian Szajna, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego. Działając na podstawie art. 23 ust.1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie województwa, jest autorem wielu interpelacji wnoszonych do wojewódzkich władz samorządowych. W 2010 roku złożył ich 5, w kolejnych latach 10, 13 i 8. W roku 2014 złożył już 5 interpelacji w bardzo istotnych sprawach związanych z życiem mieszkańców Pomorza.

Urodzony w Bieszczadach w 1949 roku, absolwent Politechniki Gdańskiej, Wydziału Elektroniki (inżynier elektroniki) i Podyplomowych Studiów Organizacji i Zarządzania w Budownictwie. Przedsiębiorca budowlany, obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży budowlanej. W latach 1991-1993 wiceprezydent Gdańska.

W Sejmiku jest przewodniczącym Komisji Samorządu i Bezpieczeństwa Publicznego, a także członkiem Komisji Współpracy Międzyregionalnej i Zagranicznej. Uzyskał mandat Radnego Sejmiku z okręgu nr 3, obejmującym Gdańsk. Członek Prawa i Sprawiedliwości.

Niedawno złożona interpelacja dotyczy wydłużenia usług przewozowych Pomorskiej SKM w kierunku Tczewa, a co za tym idzie powstaje pytanie, czy Marszałek Pomorski w podejmowanych działaniach inwestycyjnych dla tego celu, przewiduje uwzględnienie oczekiwań mieszkańców Oruni? Sprawa dotyczy przejazdów i przejść pieszych przez tory kolejowe na odcinku Oruni, aż do Pruszcza Gdańskiego. W ocenie radnego Szajny wydaje się zasadne, aby w ramach tego dobrego projektu zniwelować uciążliwości związane z przedzieleniem Oruni Dolnej na dwie części, praktycznie bez możliwości przemieszczania się bez ograniczeń społeczności lokalnych, gdańszczan,

przyjezdnych i zainteresowanych prowadzących działalność gospodarczą na tych terenach. Najwięcej obaw budzi wydłużona droga dojazdów pojazdów służby zdrowia.

Radny Szajna otrzymał odpowiedź enigmatyczną: „W przyszłości kolej do Pruszcza Gd. i Tczewa powinna funkcjonować w podobnym układzie jak obecnie pociągi PKP SKM w Trójmieście sp. z o.o. do Wejherowa, tj. z częstotliwością odpowiednią dla dużych aglomeracji miejskich. Żeby tak się stało na pewnych odcinkach będzie konieczna budowa dodatkowych torów. Na pewno pojawi się problem kolizji linii kolejowej z ciągami drogowymi i pieszymi w obszarze zurbanizowanym. Swobodne przemieszczanie się może być zatem utrudnione. Zgadzam się w pełni z panem, że modernizacja czy budowa nowej linii kolejowej nie powinna pogarszać jakości życia mieszkańców. Uważam więc, że na etapie planowania szczegółowe ustalenia winny być zawsze przeprowadzane pomiędzy właściwą jednostką samorządu lokalnego (np. Miasto Gdańsk) a zarządcą infrastruktury (np. PKP PLK) lub innym podmiotem realizującym projekt”.

Kolejna interpelacja dotyczy kontrowersyjnej sprzedaży nieruchomości przy ulicy Długi Targ, w której Szajna poprosił o przedstawienie w jaki to sposób zostały zagospodarowane środki pieniężne w wysokości 5,4 mln zł pozostawione przez inwestora chcącego zakupić 10 kamienic na Długim Targu nr 1-10 w Gdańsku. Otrzymał odpowiedź, iż „potencjalny nabywca nieruchomości nie dopełnił w terminie zobowiązań określonych w umowie warunkowej sprzedaży nieruchomości z dnia 30 kwietnia 2013 r. i w związku z tym wpłacone przez niego środki pieniężne w kwocie 5,4 mln zł, interpretowane jako zadatek, nie podlegają zwrotowi. Agencja Rozwoju Pomorza S.A. jest uprawniona do zachowania ww. kwoty w całości. Środki te zostały ujęte w Rachunku Zysków i Strat ARP S.A. w pozycji pozostałe przychody operacyjne. Z informacji uzyskanych od Zarządu Spółki wynika, że ww. środki zostały ulokowane na bankowej lokacie terminowej z 6 miesięcznym terminem kapitalizacji odsetek”.

Nagłośnioną przez media była też sprawa skażonej ziemi HCB przywiezionej z Ukrainy przez Port – Servis, a składowanej w nadmiarze w zwirowni Elganowo. Szajna interpelując w tej sprawie, poprosił też o podanie harmonogramu zapobiegawczych działań. Uzyskał odpowiedź, że w dniu 28 marca

2013 r. wszczęte zostało z urzędu postępowanie w sprawie cofnięcia bez odszkodowania przez Marszałka Województwa Pomorskiego decyzji Starosty Gdańskiego z dnia 29 sierpnia 2011 r. zezwolenia na prowadzenie odzysku odpadów innych niż niebezpieczne. W dniu 30 kwietnia 2013 r. firma „PIOTR – BET & MICH – BUD I” Sp. z o.o. została wezwana do zaniechania działań niezgodnych z ww. decyzją Starosty Gdańskiego oraz usunięcia wszelkich naruszeń wywołanych nieprawidłowym stosowaniem zapisów ww. zezwolenia.

Marian Szajna na początku 2014 roku poprosił władze samorządowe o podanie ostatecznego terminu wykonania zabezpieczenia eliminującego nadmierną prędkość, a w konsekwencji uniknięcia wypadków (niestety też śmiertelnych) na odcinku tzw. Góry Rekowskiej drogi wojewódzkiej 216. Radny nadmieniał, że wyżej wspomniany problem był omawiany na posiedzeniu Komisji Samorządu Terytorialnego i Bezpieczeństwa Publicznego sejmiku pomorskiego, na którym to przedstawiono deklaracje z terminami rozwiązującymi tą kwestię. Żadne jednak z deklarowanych terminów nie zostało dotąd dotrzymane.

Odpowiedź była równie enigmatyczna jak w przypadku opisywanych powyżej przejść dla pieszych w Oruni. Tym razem po opisie zabiegów biurokratycznych na koniec stwierdzono: „Niezwłocznie po skompletowaniu wymaganych dokumentów zostaną one przesłane do Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego w Warszawie. Następnie koniecznym będzie uzyskanie aprobaty i wyznaczenie standardów sprzętu przez Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem GITD w Warszawie. Szacunkowy koszt wybudowania niezbędnych urządzeń budowlanych został określony na 200 – 300 tys. zł, stąd koniecznym jest zachowanie pełnej staranności na etapie uzgadniania i przygotowania zadania”.

W załączeniu tej odpowiedzi dołączono kserokopie pisma Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego oraz negatywną opinię Komendanta Wojewódzkiego Policji w Gdańsku.

W tym roku Szajna złożył również interpelację w sprawie wysokich wynagrodzeń prezesów sprywatyzowanych pomorskich szpitali. Otrzymał odpowiedź, że wszystko jest w normie (średnia wynosi około 15 tys. zł miesięcznie), a to co podają media jest wysoce zawyżone.

Wła-49

TARGI MIESZKAŃ I DOMÓW 13-14 WRZEŚNIA GDAŃSK, AMBER EXPO

targi.nowyadres.pl



ORGANIZATOR



PATRONAT HONOROWY



WSPÓŁPRACA



Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



MŁYNY STOISŁAW



**Przedsiębiorstwo
Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.**

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

sklep internetowy www.mlynystoislaw.pl

Inauguracja roku szkolnego – uroczyście i z nadzieją

Miejska inauguracja roku szkolnego 2014/2015 odbyła się 1 września w Technikum Łączności. Wśród gości oprócz przedstawicieli władz miasta byli również liczni przedstawiciele biznesu, wśród których nie brakowało absolwentów szkoły. W niektórych szkołach inauguracja nie była tak huczna.

Podczas uroczystej inauguracji w której wzięli udział m.in. Prezydent Paweł Adamowicz, Bogdan Oleszek, Przewodniczący Rady Miasta, Zbigniew Canowiecki, Prezes Zarządu „Pracodawców Pomorza”, Stanisław Gierszewski, prezes zarządu Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego RENK oraz przedstawiciele wielu firm współpracujących ze szkołą m.in. Grupa Lotos, Vetra, Intel, Slican, Telekom Telmor, padło wiele pochwał pod adresem Technikum Łączności. Chwalono przede wszystkim bardzo dobrą współpracę szkoły z biznesem. Technikum Łączności prowadzi zajęcia specjalnie dostosowane do potrzeb konkretnego pracodawcy. Tworzone są specjalne plany nauczania. Tą współpracę docenili Pracodawcy Pomorza. Dyrektor Technikum Łączności mgr inż. Jadwiga Piechowiak, która obchodziła tego dnia również 30-lecie pracy za-

wodowej, została odznaczona medalem honorowym za współpracę ze środowiskiem gospodarczym. - To było bardzo udane pięć lat – wspominał Stanisław Gierszewski, obecnie prezes Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego RENK lata spędzone w Technikum Łączności.

Po części oficjalnej goście udali się na otwarcie nowej pracowni ufundowanej przez firmę Slican.

- Nowootwarta pracownia to pracownia urządzeń teleinformatycznych - powiedział Ronald Kowalski, nauczyciel przedmiotów zawodowych w klasach teleinformatycznych w Technikum Łączności. - Oznacza to, że uczniowie mogą się nie tylko uczyć się współpracy telefonów, aparatów telefonicznych starej generacji, nowej generacji, najnowszej generacji z centralami. W pracowni mamy jakby centralę miejską, pozostałe mogą spełniać rolę

osiedlowych, zakładowych. Uczniowie przy pomocy komputera mogą się połączyć z tą centralą i konfigurować wszystkie urządzenia, które widać. Kapitałną rzeczą jest

Nauczyciel na swoim komputerze będzie sprawdzał czy odpowiednie kroki zostały podjęte. Mamy nadzieję, że nasi uczniowie dzięki tym zajęciom uzyskają na tyle

winni mieć łatwiejszą drogę do znalezienia pracy w zawodzie. Będą mieli takie kompetencje jakie są w danej branży oczekiwane. Mamy konkretne programy nauczania zmo-

bardzo dużo kontrowersji.

Bez rozgłosu rozpoczęto rok szkolny w wielu gdańskich szkołach. Tak było m.in. w Szkole Podstawowej nr 65 im. Alfa Liczmańskiego mieszczącej się przy ul. Słazu na Dolnym Mieście. - Rozpoczynamy ten nowy rok szkolny przede wszystkim z nadzieją – powiedziała "Gazecie Gdańskiej" Jolanta Kwiatkowska-Reichel, dyrektor SP nr 65. - Mamy nadzieję, że plac zabaw, którego budowa została rozpoczęta w trakcie wakacji zostanie oddany w terminie czyli 15 września. Wierzymy, że zostanie dotrzymany, bo 20 września organizujemy dużą imprezę w naszej szkole – jubileusz Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych "Bliżej Centrum" oraz Klubu Wodnego "Gdańskie Lwy". Swoją obecność potwierdził prezydent Paweł Adamowicz. I chcielibyśmy, żeby uroczyście otworzył ten plac. Poza placem zabaw w trakcie wakacji nie było w szkole żadnych remontów. To co mogliśmy, remonty i wyposażanie sal lekcyjnych, robiliśmy wcześniej w miarę posiadanych środków.

W SP 65 rok szkolny rozpoczęło 284 dzieci, w tym 48 w klasach pierwszych.

**Tomasz Łunkiewicz
Fot. Tomasz
Łunkiewicz**



W nowej pracowni uczniowie Technikum Łączności zdobędą praktyczne umiejętności, które przydadzą się w przyszłej pracy

to, że nauczyciel na swoim komputerze ma możliwość sprawdzania postępów na każdym stanowisku. Konfiguracja tych urządzeń nie jest taka prosta, ponieważ mamy tu sieć informatyczną, sieć telekomunikacyjną. To wszystko jest skonsolidowane w tych urządzeniach. Dlatego te urządzenia nazywają się serwerami telekomunikacyjnymi. Ćwiczenia będą się odbywały na takiej zasadzie, że my wprowadzimy błędy, na przykład centrala czegoś nie ma, a uczniowie będą musieli je znaleźć i naprawić.

dużą wiedzę w rozwiązywaniu problemów, które mogą ich czekać w przyszłej pracy.

- Najważniejsze jest to, że zaczynamy kształcenie na zamówienie firm branżowych takich jak Lotos, Intel, Satel, Telekom Telmor, Vector, Vectra - stwierdziła mgr inż. Jadwiga Piechowiak, dyrektor Technikum Łączności. - Uczniowie będą zdobywali wiedzę i umiejętności jakich oczekują pracodawcy. Prowadzimy kształcenie ukierunkowane na konkretne zakłady, konkretne branże, konkretne zawody. Nasi uczniowie po-

dyfikowane pod potrzeby konkretnych firm. Dysponujemy również nowoczesnymi laboratoriami ufundowanymi przez firmy współpracujące z naszą szkołą.

W roku szkolnym 2014/2015 naukę w Technikum Łączności rozpoczęło 700 uczniów, w tym 204 w siedmiu klasach pierwszych.

Prezydent Adamowicz z Technikum Łączności udał się na rozpoczęcie roku szkolnego w nowo otwartej szkole w Kokoszkach wokół której w ostatnich miesiącach było



CENTRUM

Przedsiębiorstwo Motoryzacyjne

Al. Gen. Hallera 132

Tel.: (058) 341 04 01

Fax: (058) 341 16 93



Samochody do naprawy przyjmujemy na bieżąco w cyklu całodobowym. Oferujemy niskie ceny przy zachowaniu wysokiej jakości usług. Prowadzimy sprzedaż części zamiennych do samochodów wszystkich marek. Udzielamy 5% rabatu na części Boscha.

Pon. - Pt.: 6:00 - 22:00

Soboty: 7:00 - 15:00

www.pmcentrum.pl

Biuro obsługi klienta:

tel: 341 04 01 w. 204, 205

e-mail: serwis@pmcentrum.pl



SPORT W SZKOLE

z Energa

ENERGA Sailing Cup po raz drugi dopłynęła do mety

Trzydniowy Wielki Finał ENERGA Sailing Cup 2014 zwieńczyło wręczenie nagród uczestnikom programu.

Przez trzy dni przy sopockim mołu czterdziestu młodych żeglarzy ścigało się na łódkach klasy Optimist. Najlepsza czternastka otrzymała wysokie stypendia na rozwój swojej kariery.

Wielki finał programu ENERGA Sailing rozpoczął się w piątek wyścigami grupy regatowej. Finałowa czterdziestka została wyłoniona spośród ponad 150 zawodników z całej Polski, na podstawie wyników z wcześniejszych regat m.in. w Poznaniu, Gdyni, Giżycku czy Pucku. Przez trzy dni zawodnicy walczyli o stypendia, które pomogą im rozwijać swoje umiejętności i awansować do wyższej klasy.

W trakcie trzydniowej rywalizacji dużym wsparciem dla uczestników finałowych regat byli patroni programu - reprezentanci Kadry Narodowej ENERGA Sailing Team POLAND. Wśród nich znaleźli się m.in. Przemysław Miarczyński - brązowy medalista Igrzysk Olimpijskich w Londynie, Piotr Myszkowski - wielokrotny medalista Mistrzostw Świata i Europy w windsurfingu, Anna Weinzieher - olimpijka z Londynu w klasie Laser Radial, a także Kacper Ziemiński, Natalia Wójcik, Maja Dziarnowska oraz Paweł Tarnowski. Patroni razem z najmłodszymi uczestnikami programu wzięli także udział w drużynowym wyścigu na łódkach Optimist.

W niedzielę, wszyscy zgromadzeni na sopockim mołu, mogli oglądać ostatnie finałowe wyścigi ENERGA Sailing Cup, które rozegrały się przy silnym wietrze. Regaty w Sopocie wygrał Jakub

Gołębiowski, zawodnik MOS SSW Hława. Po zakończeniu zawodów odbyła się widowiskowa parada wszystkich jednostek uczestniczących w wielkim finale. Na jej czele popłynął jacht ENERGA z ambasadorem programu, kpt. Zbigniewem „Gutkiem” Gutkowskim. Nie zabrakło również atrakcji na lądzie - w strefie edukacyjnej na Placu Zdrojowym odbywały się m.in. szkolenia żeglarskie „na sucho” i spotkania z patronami programu.

W klasyfikacji generalnej ENERGA Sailing zwyciężył Mikołaj Staniul, z YKP Gdynia, syn Zdzisława Staniula, olimpijczyka z Barcelony i Atlanty, który startował w klasie 470 z Markiem Chocianem. Drugi był Tytus Butowski również z gdyńskiego klubu, a na trzecim miejscu uplasowała się Julia Szmít z MBSW/UKŻR Giżycko, zwyciężając równocześnie w klasyfikacji dziewcząt.

- Bardzo się cieszę, że znów znalazłem się w gronie najlepszych żeglarzy programu ENERGA Sailing. Stawka zawodów była bardzo wysoka, konkurencja niezwykle silna, a warunki pogodowe, jak to na morzu, nieprzewidywalne. Nagrodę pieniężną przeznaczę na rozwój mojej kariery i zakup sprzętu. W tym roku przede mną jeszcze jedna bardzo ważna impreza - październikowe Mistrzostwa Świata na Optimistach w Argentynie. Oczywiście chciałbym uzyskać jak najwyższe miejsce - powiedział Tytus Butowski, aktualny Mistrz Polski i zeszłoroczny Mistrz Europy w klasie Optimist.

Uroczyste wręczenie na-

gród odbyło się na Placu Zdrojowym. Wśród wręczających nagrody był Prezes Polskiego Związku Żeglarskiego, Wiesław Kaczmarek, Wiceprezes Grupy Energa, Wojciech Topolnicki oraz patroni programu ENERGA Sailing. Imprezę zakończył koncert Eweliny Lisowskiej, laureatki programu X Factor.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z programu Energa Sailing Cup - stwierdził Wojciech Topolnicki, Wiceprezes Grupy Energa. - W tej chwili szkoleniem jest objętych ponad 1000 dzieci i młodzieży. Żeglarstwo jest sportem kosztochłonnym, ale rozwija się bardzo dynamicznie na całym świecie, także w krajach, które nie są tak bogate jak Polska. Wspólnie pracując, wykorzystując także firmy, które mają program odpowiedzialności społecznej jesteśmy w stanie promować taki sport. Żeglarstwo to trudny sport, ale kształtuje i kuje charakter. To wiadomo od wielu lat. Uważamy, że to fantastyczna przygoda dla tych młodych ludzi i dla ich rodzin. Rodzice mogą zobaczyć jak się ich pociechy rozwijają i przełamują swoje słabości. Bardzo się cieszymy, że w programie mamy tak znakomitych zawodników jako patronów. Życzylbym nam wszystkim, aby ten narybek, który jest kształcony, te dzieci, które stawiają pierwsze kroki na wodzie, zaowocował tym, że będziemy mieć fantastycznych zawodników w żeglarskim w przyszłości.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**



W. Bartelik: siatkarz z cechami przywódcy

- To były czasy, kiedy wiele krajów budowało swój wizerunek między innymi za pomocą sportu. To było z pożytkiem dla sportu. Był on usystematyzowany. Istniał też system szkolenia od najmłodszych lat, który brutalnie selekcjonował zawodników. Na najwyższy poziom mogli się dostać jedynie najwybitniejsi, wielkie indywidualności – o siatkówce kiedyś i dziś opowiada Waldemar Bartelik, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tej dyscypliny w historii Gdańska.

- Skąd u pana decyzja, żeby związać się z siatkówką? Domyślam się, że miało to coś wspólnego z IX Liceum.

Waldemar Bartelik – może nie decyzja. To, że zacząłem uprawiać tę piękną i przy okazji najtrudniejszą pod względem technicznym ze sportów dyscyplinę sportu, wynikało z faktu, że w 1962 roku – po pozytywnym zdaniu egzaminu – trafiłem do IX Liceum. Wówczas było ono znane jako szkoła intelektualistów. Zapewniało odpowiedni poziom edukacji i wpajania pewnych zasad życiowych, co też było bardzo istotne. Nauczycielem wychowania fizycznego był tam **Mieczysław Pęski** i na jednych z zajęć, w ramach różnorodności lekcji, rzucił nam piłki do siatkówki. No i ja sobie odbijałem. Profesor Pęski miał jedną największą zaletę. W ogóle z wykształcenia geograf. Potrafił ocenić zdolności motoryczne danego z uczniów. Wśród nich byłem ja, **Rozbicki, Kasperkiewicz, Brzostek czy Raczyński**. Wtedy postanowił zatrudnić do pomocy wówczas trenera GKS Wybrzeże, które było wtedy jednym z najlepszych klubów w Polsce, **Wiesława Zarzyckiego**.

- I droga sportowa zaczęła nabierać tempa?

- Zaczął on do nas przychodzić dwa razy w tygodniu, a później zaprosił nas na treningi do klubu. Tam zaczęli nas edukować. Tym, który nauczył mnie techniki od podstaw był **Antoni Perzyna**. W taki sposób nas wyuczyli, że po dziewiątej klasie zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski młodzików klubowych. A w klasie maturalnej zdobyliśmy ten sam tytuł, ale już na szczeblu juniorów. I tak się stało, że szkoła, która była znana w Polsce z wybitnych uczniów, zaczęła także kojarzyć się z dobrymi wynikami w sporcie. Później, w czasie studiów, grałem w GKS, AZS, w międzyczasie też w reprezentacji Polski juniorów, no i też – co chciałem podkreślić z wielką satysfakcją – trener **Jerzy Hubert Wagner** powołał mnie do kadry na mistrzostwa świata w Meksyku

w 1974 roku, a później byłem w ścisłej kadrze na Igrzyska w Montrealu.

Gdzie w końcu pan się nie pojawił.

- Niestety, z powodów rodzinnych – mieliśmy kłopoty z dzieckiem – tej szansy nie wykorzystałem. I dziś, kiedy patrzę na swoje życie, zarówno sportowe, jak i prywatne, to rzeczywiście jest to moment, którego się nie odwróci i mam lekki dyskomfort, że nie byłem na żadnej z tych imprez. Za mnie pojechał **Włodek Sadalski**, który teraz się chwali, że jest mistrzem świata, mistrzem olimpijskim i kiedy się spotykamy, to zawsze powtarza, że będzie mi winien dobrą whisky (śmiech).

- Ale na karierę klubową nie może pan narzekać. Wiele lat spędzonych w gdańskim Stoczniewcu, gdzie pod wodzą trenera Józefa Kopaczela odniósł pan największe sukcesy klubowe.

- Później, już po studiach, stworzyliśmy zespół w RKS Stoczniewiec. W 1974 graliśmy już w pierwszej lidze i do brązowego medalu zabrakło nam bodajże dwóch setów. Spędziłem tam pięć sezonów. Po tym okresie podjęliśmy, wspólnie z kolegami, decyzję o zakończeniu naszej sportowej kariery na rzecz pracy w zawodzie. Skończyłem studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej, minęło pięć lat i co dalej? Trzeba było pomyśleć. To była trudna decyzja, bo siatkówka była nie tylko moim zawodem, ale przede wszystkim pasją. Ale pewnie gdybym tego nie zrobił, to bardzo ciężko było by mi znaleźć jakąkolwiek pracę. Tak się zakończyła moja przygoda zawodnicza. Ale to też był chyba przypadek, bo gdyby pan Pęski rzucił nam inne piłki, to pewnie byśmy byli koszykarzami albo piłkarzami ręcznymi. Jednak do dzisiaj spotykamy się z kolegami ze Stoczniewca – **Wojtkiem Poniatowskim, Adamem Polakiem i Jurkiem Dragańskim** – i gramy w siatkówkę. I nam się wydaje jakbyśmy grali tak samo dobrze jak czterdzieści

lat temu. Mam taką refleksję... Mam wielki żal do trenera Antigi, że zapomniał o mnie przy budowie kadry na odbywające się właśnie mistrzostwa świata (śmiech). Ale naprawdę, czuję się znakomicie. Jestem przekonany, że nie zagrałbym dziś gorzej od chociażby Pawła Zagumnego.

- Czynn timer czy nie, można powiedzieć, że całe życie spędził pan pod siatką.

- Po zakończeniu kariery od lat wciąż jestem związany z siatkówką poprzez pełnienie funkcji w Pomorskim Wojewódzkim Związku Piłki Siatkowej czy Polskim Związku Siatkówki. Oprócz tego Pomorska Federacja Sportu, która pomaga szkolić dzieci uzdolnione sportowo.

- Co takiego było w latach 70., że polski sport był aż tak mocny niemalże w każdej dyscyplinie?

- To jest pytanie prowokacyjne. Słuchałem rok temu na AWF-ie, podczas konfe-



rencji z ówczesną minister sportu, Joanny Muchy, kiedy powiedziała, że jest tu też po to, żeby zakończyć okres komunizmu w sporcie. To było źle przyjęte przez środowiska sportowe i wynikało z głębokiej niewiedzy pani minister. Bo rzeczywiście, polski sport w tamtym okresie, w bardzo wielu dyscyplinach osiągał światowe sukcesy. Też to były takie czasy, kiedy wiele krajów, w tym te należące do bloku wschodniego, budowało swój wizerunek między innymi za pomocą sportu. To było z pożytkiem dla sportu. Był on usystematyzowany. Była piramida szkolenia. Przede wszystkim istniał sport masowy. Istniał też system szkolenia od najmłodszych lat, który brutalnie selekcjonował zawodników. Na najwyższy poziom mogli się dostać jedynie najwybitniejsi, wielkie indywidualności. Ważną kwestią jest też sposób finansowania. Dzisiaj może patrzy się na to z lekkim dystansem, ale przypominam sobie nasz RKS Stoczniewiec, który w latach 70. miał około dwunastu sekcji, w tym przynajmniej sześć pierwszoligowych. Mógł sobie pozwolić na tak szerokie szkolenie, bo miał zaplecze finansowe w postaci Zjednoczenia Prze-

mysłu Okrętowego. W tamtych czasach zatrudniało ono trzydzieści pięć tysięcy ludzi. I ZPO było w stanie finansować sport. Poza tym było ogromne zapotrzebowanie kibiców na dobry sport. Do hali stoczni, która spłonęła w latach 90. przychodziło po trzy i pół tysiąca widzów, gdzie miejsca było na dwa. To była wielka frajda grać dla tych ludzi.

- Skoro już zahaczyliśmy o pieniądze, to ile się wtedy zarabialiście albo za co się wtedy grali?

- Gdybym dzisiaj grał na takim poziomie jak grałem, to przez te około dziesięć sezonów mógłbym odłożyć tyle pieniędzy, że mając w perspektywie kolejne lata, nie musiałbym zbyt wiele robić. Wtedy były inne pieniądze. Generalnie nie były one wówczas wartością najistotniejszą. Dopiero w Stoczniewcu grałem zawodowo, wcześniej to były niewielkie stypendia.

Wynagrodzenie było na poziomie średniej pensji absolwenta po szkole wyższej. Gwarantowały one spokojne przeżycie z rodziną miesiąca. Ale nie były to pieniądze, jak dziś na poziomie kontraktów, gdzie z całej kwoty na bieżące życie potrzebne jest około piętnastu procent. Poza tym teraz są menadżerowie, handlujący żywym towarem, dla których też są profity. My wtedy mieliśmy przede wszystkim cele sportowe i satysfakcję z osiągniętych wyników. Też miarą naszej wartości była frekwencja na meczach.

- Nie mogę nie zapytać o Huberta Wagnera i dlaczego przypięto mu łatkę kata?

- To jest oczywiście w pozytywnym znaczeniu. Kat oznacza jego sposób prowadzenia przygotowań do jakichkolwiek zawodów reprezentacyjnych. Były one intensywne, dziś już nie ma takiej formy. To były zajęcia motoryczne i kondycyjne. Ciężkie obozy... Biegi w lesie, biegi z pasami, ćwiczenia na siłowni... Wiązało się to z ogromnymi obciążeniami dla zawodników. Nie wszyscy byli w stanie temu sprostać. Zawsze mówił: „im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w boju”. Ale też dotyczyło

to niezwykle dyscypliny taktycznej w trakcie meczu. On znakomicie potrafił rozpracować nie tylko system gry całej drużyny, ale także poszczególnych zawodników. I ustawiał nas, dawał nam zadania, pod kątem gry przeciwnika. Ale jak ktoś nie realizował tego... To była sekunda. Jedno zagranie nie takie, jak chciał i już była zmiana, i wiązanka, że aż nie można powtórzyć.

- Przeskoczmy o ładnych kilka lat do przodu. Jak pan ocenia zmianę zasad gry w siatkówkę? Teraz jest zdecydowanie szybsza.

- Tak jak w życiu. Rutyna zabija zdolność do racjonalnego myślenia. Zmiana wynikała z tego, żeby uatrakcyjnić tę dyscyplinę. Ale czy dobrze, czy źle – nie ma odpowiedź. Nie potrafię powiedzieć czy zmiana na zasadę co piłka, to punkt, wpłynęła na atrakcyjność, bo przecież reszta podstawowych rzeczy została taka sama. Wiadomo, jest inna technika, taktyka... Za moich czasów było inaczej. My byliśmy wyszkoleni wszechstronnie. Dziś jest specjalizacja, niewielu jest różnorodnych graczy. Nie chciałbym dyskredytować dzisiejszej siatkówki, ale twierdę, że ta nasza była bardziej atrakcyjna dla koneserów dyscypliny. Była też bardziej subtelna. Teraz jest to gra dużo bardziej siłowa – w górę i gwóźdź.

- Co się stało, że mniej więcej dziesięć lat temu polska siatkówka zaczęła odbudowywać swoją siłę na arenie międzynarodowej?

- To jest taka sinusoida. W każdej dyscyplinie jest okres bessy i hossy. Poza tym też to wynika z systemu szkolenia. Sposób podejścia, metodologia treningu. Faktycznie. Zaczęło się być może od Janusza Biesiady, który kierując PZPS-em doprowadził do wzrostu zainteresowania siatkówką. Że ludzie znów zaczęli przychodzić na mecze. Liga Światowa, Mistrzostwa Europy. I mimo że wtedy ten poziom nie był jeszcze tak wysoki, to udało się upowszechnić tę dyscyplinę. Również sukcesy seniorskie zaczęły bazować na osiągnięciach juniorów. Udało się wprowadzić niemal całą młodą kadrę poziomu wyższego. I ta droga jest kontynuowana. Wykorzystano szansę i dzięki temu nie schodzimy poniżej pewnego pułapu.

- Zamieniłby pan te lata kariery na ten jeden mecz, na Stadionie Narodowym, przed tym kilkudziesięciotysięcznym tłumem kibiców?

- Nie... Bo jakby pan usłyszał te cztery tysiące ludzi w tej kubaturze niewielkiej hali, doping zgłodniałych dobrej siatkówki gdańskich kibiców, sądzę że był to po-

równywalny poziom emocji. A może i większy. Tym bardziej, że Gdańsk czekał na pierwszą ligę dwadzieścia lat. W moim odczuciu impreza na Narodowym miała wymiar komercyjny. To był show. Ci dżentelmeni na boisku byli tylko pewnym produktem. A tak naprawdę celem było stworzenie wydarzenia. Równie dobrze mogli tam zagrać koszykarze czy piłkarze ręczni. Oczywiście, dla zawodników jest to przeżycie. Ale nie przeceniałbym tego, jako najważniejsze wydarzenie. Jeśli ktoś to tak odczuł, to znaczy, że ma ubogie inne życie.

- Przewidywania. Jak pójdzie naszym siatkarzom na trwających właśnie mistrzostwach świata?

- Miernikiem nie może być pierwszy mecz. Serbowie przeszli obok, nie postawili żadnych warunków. W mojej ocenie dzisiaj tylko dwa zespoły mają większą wartość sportową od naszej drużyny. To są Brazylija i Rosja. Co nie oznacza, że nie mamy szans. Przy mobilizacji możemy ich pokonać. Oceniam szanse wysoko, tym bardziej, że grają u siebie, na pozytywnej presji. Myślę, że o złoto będziemy grali z Rosją lub Brazylią właśnie. To moje takie optymistyczne podejście. Tym bardziej, że wynik na tych mistrzostwach będzie bardzo ważny dla dalszego rozwoju siatkówki w naszym kraju.

- Na koniec proszę mi powiedzieć czy sport w jakimś stopniu pomógł panu w późniejszej pracy menadżerskiej – chociażby kwestia ukształtowania charakteru.

- Jeżeli ktoś osiągał sukcesy, to znaczy, że miał cechy charakteru, które mu w tym pomagały. Ja od małego, jak jeszcze biegałem po podwórku, to zawsze byłem przywódcą dzieci, później byłem w harcerstwie zastępowym, później kapitanem wszystkich drużyn... Urodziłem się z pewnymi cechami przywódczymi. Umiałem się komunikować z podwładnymi, że tak to ujmę (śmiech). Byłem bardzo rygorystyczny. Jednego mnie rzeczywiście sport nauczył, przyzwyczaiał i chyba też ukształtował. Umiejętność radzenia sobie z porażkami. Były sytuacje na boisku, że przegrywaliśmy wygrane mecze. Dwie, trzy noce nieprzespane. Życie to nie jest bajka (śmiech). I później, w tej pracy menadżerskiej, gdzie jest dużo stresu, to faktycznie ta umiejętność przeżywania goryczy porażki bardzo się przydała. Przyjął ją, przeanalizował, zapomniał i ruszył do przodu. Chyba to jest najcenniejsza rzecz, którą wyniosłem ze sportu.

Rozmawiał Patryk Gochńiewski

NAUTA

Stocznia Remontowa Nauta S.A., będąca najstarszą czynną stoczną w Polsce, z ponad 88- letnim doświadczeniem w:

- remontach statków
- budowie statków
- przebudowach

wykonuje prace o najwyższej jakości, oferując krótkie terminy dostawy i konkurencyjne ceny.



STOCZNIA REMONTOWA „NAUTA” S.A.

TEL +48 58 621 21 48 / FAX +48 58 620 36 37

EMAIL: poczta@nauta.pl

www.nauta.pl

Najlepszy wybór jaki mogłam zrobić

Rozmowa z Katarzyną Zaroślińską,
zawodniczką PGE Atom Trefl Sopot

- Co przekonało najskuteczniejszą siatkarkę Orlen ligi ubiegłego sezonu do przenosin do PGE Atomu Trefla?

- Jest to bardzo dobry klub, który od wielu lat zdobywa medale mistrzostw Polski. Mam już srebro, mam brąz. Bardzo mi zależało na tym, aby walczyć o złoto. Marzę o zdobyciu złotego medalu. Wybrałam klub, który jest bardzo dobrym klubem. Do tego ma bardzo dobrego trenera. Myślę, że to najlepszy wybór, jaki mogłam dokonać.

- Wspominałaś o złocie. Dwa lata temu gdy grałaś w Dąbrowie Górniczej byliście bliskie złotego medalu. Wówczas to właśnie Atom Trefl wydarł wam mistrzostwo Polski. Jak wspominasz tamte mecze?

- Przed tamtym sezonem srebro wzięłam w ciemno. Przegrałyśmy wówczas po pięciu meczach. Tak naprawdę przegrałyśmy w tie breaku wygrany mecz. Na pewno każdy, kto interesuje się siatkówką pamięta, że złoto miałyśmy praktycznie powieszzone na szyi i same sobie przegrałyśmy ten mecz.

- Przez wielu jesteś upatrywana jako liderka drużyny, która ma ciągnąć wynik. Jak ty widzisz swoją rolę w drużynie?

- Obecnie skupiam się na tym, żeby dobrze wykonywać swoją pracę na treningu, dobrze przygotować się do sezonu. W tym roku miała trochę mniej wolnego ze względu na grę w reprezentacji. Co będzie? Na pewno każda zawodniczka chciałaby być liderką. Uważam, że siatkówka jest sportem zespołowym i jedna zawodniczka nie decyduje o losach drużyny. Myślę, że mamy na tyle fajny skład, że tych liderów będzie więcej.

- Wspominałaś, że miałaś dłuższy sezon w związku z występami w reprezentacji. Polska nie zagra na mistrzostwach świata, ale przed ligą przyda się trochę odpoczynku.

- Bardzo się cieszę, że w końcu przyjechałam do klubu. Praktycznie miałam tylko tydzień wolnego po kadrze. Bardzo się cieszę, że już wróciłam. Myślę, że treningi, które mamy przygotowują mnie do ligi. Miałam tylko tydzień wolnego i może to jest dla organizmu trochę gorzej, ale dla mnie psychicznie jest lepiej, bo mogę normalnie uczestniczyć w treningach, przygotować się dobrze na siłowni.

- Plusem dla sopockiej drużyny było to, że aż pięć zawodniczek PGE Atomu Trefla było w kadrze i mogliście się już tam zgrywać.

- Zgadzasz się. Cieszyłyśmy się i niekiedy śmiałyśmy, że na boisku jest praktycznie Atom. W tym roku tak się złożyło, że tyle zawodniczek Atomu było w reprezentacji. No i fajnie. Ja mogłam się z Izą przed sezonem zgrać.

- Wspominałaś, że jesteś niedługo w Sopocie. Pewnie nie było okazji do bliższego poznania miasta?

- Na razie nie miałam na nic czasu. Dopiero wprowadziłam się do swojego mieszkania. Wcześniej przed kilka dni mieszkiwałam u Mai Tokarskiej. W końcu mogłam spać u siebie, normalnie rozpakować. Ciesze się, bo od zakończenia sezonu w maju tak naprawdę żyłam na walizkach. Trochę kadra, trochę do mamy. Nie miałam swojego kąta. Dlatego się cieszę, że mam w końcu gdzieś swój kąt i mogę normalnie myśleć o treningach, poznać miasto, które jest dla mnie obce i wybrać się pierwszy raz nad morze.

- Kasia możesz zdradzić skąd się wziął twój pseudonim "Smoku"?

- To przezwisko jest ze mną od wielu lat. W SMS-ie koleżanka mnie tak nazywała ze względu na tatuaż, który miałam. A to był smok. Byłam młodą zawodniczką i dziewczyny mnie nie rozpoznawały i mówiły "A ta ze smokiem". I tak zostało "Smoku". Było "Ptaku", "Smoku" - cały zwierzynek.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz



Mecz przegranych

W niedzielę żużlowcy Renault Zdunek Wybrzeże rozegrają ostatni mecz w ENEA Ekstralidze. Gdańszczanie na pożegnanie z ekstraligą wybierają się do Torunia. Początek meczu o godz. 19.00.



Tak cieszyli się gdańszczanie po wygranej w kwietniu. Po niedzielnym meczu żadna z drużyn nie będzie miała powodów do radości

W niedzielę zakończy się runda zasadnicza ENEA Ekstraligi. W Toruniu zmierzą się dwie drużyny, które sezonu 2014 nie zaliczą do udanych. Obie do rozgrywek przystępowały z innym nastawieniem i innymi celami. Ani jednej, ani drugiej celu nie udało się osiągnąć.

Gdańszczanie do sezonu 2013/14 przystąpili z problemami finansowymi, które w trakcie sezonu jeszcze się pogłębiły. Braki w kasie spowodowały, że gdańska drużyna na niektóre spotkania jechała w składzie nazywanym przez wszystkich "oszczędnościowym", a tak naprawdę był to skład który nie powodował znaczącego wzrostu zadłużenia. Oszczędzać nie było z czego.

Torunianie do rozgrywek przystępowali z ujemnym bilansem punktów, co było karą

za ucieczkę z rewanżowego finału mistrzostw Polski 2014. Unibax zbudował jak mówiono przed sezonem najsilniejszy skład w historii ligi, tak to przynajmniej wyglądało gdy popatrzyło się na nazwiska, i miał szybko wyjść "na zero". "Dream team" szybko przestał być postrachem, a zawodzili prawie wszyscy.

Pierwsze potknięcie toruńskiego team zaliczył w... Gdańsku. To chyba najbardziej sensacyjnej rozstrzygnięcie w tegorocznych rozgrywkach. Gdańska drużyna skazywana była na porażkę, ale wykorzystała słabość i pecha torunian i wygrała. O wygranej gdańszczan zadecydowała akcja Artura Mroczi na przedostatnim wirażu. Ta wygrana dała gdańskim kibicom powodu do optymizmu, że pomimo wszystko jest jakaś szansa na utrzymanie. Dla torunian była

sygnałem ostrzegawczym, że nikt za darmo punktów Unibaxowi nie da. Gdańszczanie szybko zostali sprowadzeni na ziemię, a torunianie dopiero w przedostatniej kolejce stracili szansę na play off.

Dla obu ekip będzie to ostatni mecz ligowy w sezonie. Obie kończą go w ponurych nastrojach. Torunianie mieli podbić ligę, a gdańszczanie chcieli się w niej tylko utrzymać. Oba kluby łączy również postać trenera Stanisława Chomskiego. Szkoleniowiec rodem z Gorzowa opuścił gdańską drużynę po piątej kolejce, bo nie chciał dłużej pracować na kredyt i otrzymywać wynagrodzenie z kilkumiesięcznym opóźnieniem i przeniósł się do Torunia. Trener Chomski miał pomóc Unibaxowi dostać się do play off. Ta sztuka mu się nie udała.

Na niedzielny mecz Piotr Szymko awizował taki sam skład jak na ostatni mecz w Gdańsku z Grupą Azoty Unia Tarnów. Najbardziej doświadczonymi zawodnikami w gdańskiej ekipie będą Renat Gafurow i Artur Mrocza.

Torunianie awizowali praktycznie najsilniejszy skład, w którym brakuje jedynie zawieszzonego Darcy Warda. Pierwszą okazję do występu w meczu ligowym będzie miał Karol Ząbik. W tygodniu poprzedzającym mecz na internecie były spekulacje, że Unibax może również wystawić skład bez gwiazd. Pojawiały się informacje, że wystąpią Kułakow i Fricke. Rosjanin wykluczył się ze startu doznając kontuzji przed finałem mistrzostw Rosji juniorów. Prawdopodobnie dzięki temu okazję do startu otrzyma Karol Ząbik, który był zawodnikiem Wybrzeża w 2010 roku, ale nie wystąpił w żadnym meczu gdańskiej drużyny.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk:

1. Artur Mrocza
2. Aureliusz Bieliński
3. Marcel Szymko
4. Cyprian Szymko
5. Renat Gafurow
6. Patryk Beško

Unibax Toruń:

9. Chris Holder
10. Karol Ząbik
11. Adrian Miedziński
12. Tomasz Gollob
13. Emil Sajfutdinow
14. Oskar Fajfer

Hanza Cup odwołany!

W piątkowy wieczór miał się odbyć towarzyski mecz Lechii z Hamburgerem SV. Niestety, w ostatniej chwili niemiecki klub postanowił zrezygnować z przyjazdu do Gdańska.

Spotkanie miało się odbyć w ramach pierwszej edycji Hanza Cup im. Romana Rogoza. Termin dobry, bo w przerwie na reprezentację. Idea także interesująca. Tym bardziej, że klub chciał sukcesywnie rozbudowywać wydarzenie. Niestety, w środę przedstawiciele HSV poinformowali Lechię, że w związku dużą liczbą kontuzji w zespole oraz powołań do reprezentacji narodowych, nie będą w stanie skompletować odpowiedniej kadry na piątek.

- To jest bardzo niefortunna sytuacja, jestem nią zakłopotany. Ale ze względu na obecną sytuację kadrową naszego zespołu, ze sportowego punktu widzenia ten mecz mijałby się z celem. Dla obu stron będzie korzystniej, jeśli spotkanie odbędzie się w innym terminie - wyjaśnił na internetowej stronie hamburskiego klubu trener HSV, Mirko Slomka.

Nie wiadomo jeszcze na kiedy zostanie przełożone spotkanie. Mówi się o październiku, ale na jakim terminie się skończy, dowiemy się w najbliższym czasie. Na pewno będzie opcja zwrotu biletów. Ci z kibiców, którzy zdecydowali się na zakup wejściówki na mecz z HSV będą mogli je bezproblemowo oddać. Nie wiadomo czy zakupione bilety zachowają ważność na ewentualny inny termin. Klub nie podał takiej informacji, więc lepiej zwrócić niż być strasnym.

Ten mecz miał być też sprawdzianem dla piłkarzy i trenera. Wszystko za sprawą wyjazdu na obóz przygotowawczy do Gniewina. Miał on przede wszystkim pomóc w konsolidacji drużyny. Sami zawodnicy już się przecież śmiali, że sami nie wiedzą kto jest kto. Pod tym względem takie zgrupowanie było bardzo potrzebne. Niestety, sprawdzian z europejskim rywalem, który dałby odpowiedź na to czy Lechia może już się bić o puchar i mieć w nich jakiegokolwiek szansę, przepadł.

Teraz trener musi stanąć na głowie, żeby do meczu z GKS Belchatów poprawić jakość gry swojej drużyny. Jeśli tak się nie stanie faktycznie może się pożegnać z Gdańskiem. Najlepiej świadczy o tym otwarta krytyka klubowych władz. Czegoś takiego jeszcze nie było.

goch